Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 120 Kraków, czwartek 31 maja 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-90

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Naród łatwy do rządzenia

—o—

Tak o narodzie polskim wyraziła się urzędówka sanacyjna „Gazeta Polska" i ma rację. Bardzo łatwo rządzić narodem, który ma krótką pamięć, nie pamiętając w krótkim stosunkowo czasie niespełna trzech miesięcy, co mówili mu rządzący nim.

Nawiązujemy te słowa do daty 3 marca br., dnia uchwalenia przez Senat budżetu na rok 1934/35 po przemówieniu p. ministra skarbu. Ogólne wrażenie tej mowy ujął cytowany organ sanacyjny w słowach: „Min. Zawadzki zapewnia o realności budżetu". Jak minister wywodził tę realność? Oto tak: przewidziano deficyt na 1933/34 na 400 miljonów a tymczasem dojdzie mniejwięcej tylko do 300 miljonów; na 1934/35 budżet przeznacza z pożyczki narodowej 175 miljonów, tymczasem do dyspozycji jest 195 miljonów — dwie pozycje „chlubne" dla gospodarki finansowej.

Co się jednak okazało w świetle rzeczywistości? Wedle stwierdzeń urzędowych deficyt na 1933/34 wynosił **nie** „mniejwięcej 300 miljonów", lecz 337 miljonów. Wedle stwierdzenia sanacyjnego „Czasu" reszta z pożyczki narodowej przeznaczona na pokrycie tegorocznego deficytu **nie** wynosi 175, tylko 100 miljonów — to są cyfry szczegółowe. Ogółem zaś stwierdza ten organ, że budżet na 1934/35 w wydatkach okrągło 2200 miljonów jest **całkiem nierealny**, ileże dochody dadzą najwyżej około 1800 miljonów tak, że deficyt będzie daleko większy aniżeli wystarczy reszta z pożyczki na jego pokrycie.

Słów ministra nie należy lekceważyć — jeżeli minister mówi, że jesteśmy na drodze do „złapania" równowagi budżetowej, to widocznie ma jakieś dane do tego twierdzenia. Jakież mogą być te dane, jeżeli prasa, która z ochoty i obowiązku wierzy wszystkim twierdzeniom ministerjalnym, dziś zaczyna być sceptyczną i powiada: druga pożyczka? Ani myśleć! Równowaga budżetowa? Przy dzisiejszym stanie dochodów i tempie wydatków niema mowy!

Co z tych — acz tak spóźnionych — rekriminacji wynika? Oto że naprawdę jesteśmy narodem łatwym do rządzenia. Przecież Senat w dniu 3 marca nawet bez wyraźnej dyskusji ten budżet uchwalił, przyjmując wszystko za dobrą monetę a dziś cisami ludzie powiadają: bujdy na resorach. I tak mówiąc, dalej wierzą czy udają, że wierzą, bo przecież tensam człowiek stoi dziś na czele finansów co w marcu. Prawda, świeżo otrzymał dwóch nowych pomocników, tzw. wiceministrów: pp. Lechnickiego i Staniszewskiego — otrzymał w myśl tradycji, wedle której w ministerstwie skarbu musi być czterech wiceministrów, gdyż innego powodu do „wymiany" dotychczasowych nikt nie widzi.

Co tu dużo mówić! Jesteśmy i będziemy narodem łatwym do rządzenia, jeżeli po 8 latach ery sanacyjnej znajdują się jeszcze ludzie, którzy wielu bezinteresownie — wierzą w jej „cudowne" działanie dla narodu, państwa, indywiduów. A nie odstrasza ich od tej wiary fakt, że sanacja nietylko coraz głębiej sięga do ich kieszeni, ale że je już tak gruntownie wypróżniła, że teraz musi szukać nowych dróg i sposobów dla zatuszowania swych grzechów.

Gdzie znikli bezrobotni?

Wedle wykazów było na dzień 26 maja okrągło 329.000 zarejestrowanych bezrobotnych. Ponieważ w czasie największego nasilenia na przełomie marzec—kwiecień było bezrobotnych zwyż 400.000 a więc jakich 70.000 znalazło pracę.

Czytaliśmy przed kilku dniami, że na robotach publicznych, głównie drogowych, zatrudnionych jest w całym kraju 75.000 ludzi — więcej zatem niż wynosi ubytek w stanie bezrobocia. — Gdyby rzeczywiście tak było, znaczyłoby to, że w przemyśle, budownictwie itd., ani jeden bezrobotny nie znalazł pracy, co przecież jest zupełnie niemożliwe, gdyż np. w Krakowie mamy jaki taki ruch budowlany, zaś o przemyśle sanacja głosi, że nastąpiło „ożywienie".

Tu są tylko dwie możliwości: albo w liczbie zatrudnionych na robotach publicznych jest gruba przesada, albo — co jest starą bolączką — statystyka bezrobocia szwankuje. Poza tem fakt umieszczenia w pracy podczas dwóch miesięcy kwiecień—maj tylko 70.000 bezrobotnych jest sam przez się świadectwem, że twierdzenia o poprawie są czczą fanfaronadą. Poprawa rzeczywista nie mogłaby polegać na tak znikomej liczbie, niewiększej niż w czasach szczytu kryzysu.

—ooo—

Nowy „prezent" dla urzędników

Bony zamiast gotówki

W kołach urzędniczych duże wrażenie wywołała pogłoska o tem, że poczynając od 1 czerwca część uposażeń pracowniczych wypłacona będzie bonami inwestycyjnemi. Nie jest wykluczonem, iż wskutek oporu związków pracowniczych zarządzenie to wejdzie w życie dopiero 1 lipca. — Pensje bonami mają być wypłacane według zasady następującej: urzędnicy niższych i średnich kategoryj dostaną przy wypłacie 25 zł. bonami, a wyższych kategoryj przynajmniej 50 zł.

Tego rodzaju manipulacje bonami są czemś w rodzaju ukrytej obniżki płac, ponieważ bony takie trudno spieniężyć. — Tylko kasy skarbowe przyjmują (bez strat) jako świadczenia wobec państwa, tymczasem urzędnicy potrącane mają podatki bezpośrednio, znajdą się więc w przymusowej sytuacji i będą „kapitalizować" bony, — względnie sprzedawać z odpowiedniemi stratami.

Magnaci węglowi a szeroka publiczność

Nie jest tajemnicą, że kolej płaci za węgiel drożej niż prywatni odbiorcy. Jest też znaną rzeczą, że taryfy kolejowe na węgiel mają specjalną skłonność do uznawania „złego położenia" tego przemysłu. To wszystko jest jednak baronom węglowym zamało, nie wystarczają im też ciągłe redukcje płac robotniczych, ustawicznie płaczą, że do wywozu dokładają. Te łzy nareszcie wzruszyły twarde serce rządu. Jak donosi prasa stołeczna, ministerstwo komunikacji przyznało dla węgla idącego na wywóz drogą morską obniżenie taryfy z 7'20 na 4'20 zł. za 1000 kg. Ponieważ ilość tego węgla wynosi okrągło 9 miljonów ton, zatem baroni węglowi zarobią na czysto 27 miljonów zł.

Pamiętamy, ile walk trzeba było stoczyć z ministerstwem komunikacji o obniżenie taryf osobowych. A gdy nareszcie na to pod wpływem spadającej frekwencji się zdecydowano, obniżka wypadła tak skromnie, że wcale nie wchodziła w rachubę. Pamiętamy też, od ilu lat opinja żąda obniżenia wygórowanych taryf pocztowych — odpowiedzią było dotychczas milczenie, teraz dopiero przyrzekają, że na jesień przygotowują obniżkę tych taryf; zobaczymy zresztą, jak ona będzie wyglądać. Tymczasem węglarze już zgarniają zysk, masy muszą czekać.

Zabawnem jest narzekanie prasy sanacyjnej, że rząd mimo jej przestróg i nawoływań daje z pieniędzy publicznych subwencje i premje. Przecież przy poparciu sanacji ta gospodarka subwencyjno-premjowa doszła u nas do szczytu, teraz jej protektorzy zaczynają narzekać. Szczególny rejwach wywoła zapewne ta sprawa wśród rolników. Oni uważają, że subwencje i premje są ich wyłącznym przywilejem, a tu baroni węglowi zabierają im tak tłusty kąsek.

Może teraz, gdy „straty" na wywozie zostają skompensowane obniżką taryf, przemysłowcy węglowi zdecydują się na potanienie węgla dla rynku wewnętrznego? Niechby i masy konsumentów zyskały coś na tym procencie — przemysłowcy z pewnością jeszcze dość schowają do kieszeni.

—ooo—

Wniosek sowiecki o stałą komisję rozbrojeniową

BEZ PRAKTYCZNEGO ZNACZENIA

Paryż, 30 maja. Prasa francuska obszernie zajmuje się wysuniętą wczoraj na posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej przez Litwinowa propozycją w sprawie przekształcenia konferencji rozbrojeniowej na stałą komisję pokojową i stwierdza doniosłość inicjatywy sowieckiej. Propozycja Litwinowa, pisze prasa, wychodzi ze słusznego założenia, iż w chwili obecnej nie chodzi już o rozbrojenie, lecz o rzecz dużo ważniejszą: **o utrzymanie pokoju.** Niektóre dzienniki sądzą jednak, że projekt sowiecki w chwili obecnej jest **nie do zrealizowania** i dlatego **bez znaczenia praktycznego.**

Moskwa, 30 maja. Prasa sowiecka, nawiązując do wczorajszej mowy Litwinowa na komisji głównej, podkreśla, że propozycja przyjęta została przez sfery polityczne i prasowe bardzo korzystnie. Dzienniki wskazują, że propozycja Litwinowa jest apelem, wzywającym wszystkich prawdziwych pacyfistów do zjednoczenia się w walce przeciw tym siłom, które podstępnie judzą do wojny. Projekt rządu sowieckiego zawiera, zdaniem prasy, skuteczne sposoby przeciw ewentualnym napastnikom i ma na celu przekształcenie konferencji rozbrojeniowej na stałą konferencję pokojową, zmierzającą do zapobiegania wojnie.

Brak planów

W „Dzienniku Bydgoskim" zamieszczony został artykuł, w którym autor zastrzega się, iż nie jest zawodowym pesymistą i gdy tylko może wykrzesać iskierkę nadziei na jakąkolwiek zmianę na lepsze, to chętnie to czyni.

„Dziennik Bydgoski" nawiązuje do ogłoszonego niedawno bilansu za miesiąc kwiecień oraz do zamknięć budżetowych za ostatnie lata i pisze:

„Należało się spodziewać, że taki deficytowy efekt gospodarki budżetowej, powtarzający się rok rocznie, nareszcie otworzy sanacji oczy i przekona ją, że tak dalej być nie może, jeżeli sytuacja nie ma pchnąć Polski na drogę eksperymentów, które mogą wstrząsnąć podstawami naszej gospodarki. Niestety, dotkliwe lekcje, udzielane przez życie, nie nauczyły sanacji koniecznej trzeźwości w ocenie sytuacji. W marcu b. r. uchwalono znów wbrew przestrogom opozycji budżet, który już po jednomiesięcznem doświadczeniu okazuje się nierealnym.

Pismo domaga się od Rządu jakiegoś planu czy programu, zapominając, że „sanacja" stale wykpiwa wszelkie plany i programy.

„Każdy przyzna, że brak szczegółowego programu, któryby wszystkie możliwości przewidział i określił odpowiednie środki zaradcze, nie może być rękojmią istotnej poprawy. Nic tak nie tłumi rozwoju naszego życia gospodarczego jak właśnie niepewność, po jakiej linji pójdzie polityka sanacja, która za losy Polski przyjęła pełną odpowiedzialność. Dopóki ta niepewność istnieje, wszystkie twierdzenia o poprawie trzeba niestety włożyć między bajki.

To jest prawda! Trzeba jej po męsku spojrzeć w oczy, aby społeczeństwo, rozkołysane złudnemi zapowiedziami sanacyjnej prasy, na tle doznanego zawodu chęci do walki o lepsze jutro nie straciło do reszty".

x. y. z.

Nasz ruch

Niedzielne wybory do rad miejskich, które odbyły się w 300 miastach i miasteczkach Polski, są jak fotografja, bardzo niedokładna, rozmyślnie zaciemniona, upstrzona plamami, ale — bądź co bądź — oddają ca pewne zarysy przedmiotów i postaci, oddająca je mglisto, karykaturalnie, — mimo t owidzó rozpoznać może coś nie coś z „rzeczywistości rzeczywistej".

Ta „rzeczywistość rzeczywista" zajrzała już poraz drugi — poraz pierwszy pisałem to samo po wyborach w Krakowie, w Tarnowie czy w Białej Małopolskiej — poprzez urzędowe okienko do wnętrza Polski „sanacyjnej". Obóz „sanacyjny" zareagował, naturalnie, na swój sposób, usiłuje powiększyć ilość plam na fotografji niedzielnej; jest to staranie w tej chwili raczej obojetne.

**

Pisma „sanacyjne" ogłaszają wślad za P. A. T. zestawienia procentowe, ile mandatów radzieckich otrzymał B. B. W. R., ile zdobyła P. P. S., ile uzyskało Stronnictwo Narodowe. Takie ćwiczenia matematyczne nie mają, rzecz oczywista, najmniejszej wartości. Żaden rozsądny statysta społeczny nie będzie wrzucał do wspólnego kotła mandatów, podarowanych B. B. W. R. przez unieważnienie wszelkich innych list, mandatów, którемi B. B. W. R. się pyszni po rozmaitych Pacanowach, gdzie rozstrzygają o wszystkiem pospołu burmistrz z nominacji, przodownik policji, ksiądz i rabin, — i jednocześnie takich mandatów, jak zdobyte przez ruch socjalistyczny w Radomiu, w Częstochowie, w Piotrkowie, w Płocku, w Pabjanicach, w Kaliszu, zdobyte ofiarnością i wysiłkiem ludzi, pracujących dla swojej Idei bez pieniędzy i bez jakichkolwiek t. zw. ułatwień technicznych.

Tu niema wcale kwestji porównań! Jakież może posiadać znaczenie „zwycięstwo" B. B. W. R. w Baranowiczach, naprzykład, gdzie listy inne zostały zawczasu bez reszty unieważnione? W Zagłębiu Dąbrowskiem białe plamy świecą na fotografji niedzielnej szczególnie jaskrawo; w Sosnowcu albo w Dąbrowie Górniczej „zlikwidowano" nasze listy w najlepszych okręgach robtniczych; mimo to zdobyliśmy w jednej miejscowości 9, w drugiej — 8 mandatów. A Lwów? trzy okręgi dla nas unieważnione; czy „tryumf" B. B. W. R. jest w takich warunkach tryumfem... ryczerskim? czy można go stawiać na równi z pochodem do urn wyborczych masy robotniczej Częstochowy, Kalisza czy Płocka? to są przecież dwa światy pod względem wartości rzeczywistej odanych głosów!

**

Ale — wbrew białym plamom i rozmyślnemu zaciemnianiu obrazu — zarysy przedmiotów i postaci trzeba jednak rozpoznać. Trzy wnioski nasuwają się odrazu:

1) B. B. W. R. daje sobie radę doskonale w przeróżnych Pipidówkach i Pacanowach; „ideologja bezpartyjności" trafiała i trafia zawsze do przekonania wszelakiemu kołtuństwu po małych miasteczkach; A w miastach większych B. B. W. R. nie wytrzymuje;

2) obóz narodowy, odsadzony nieco przez B. B. W. R. od wpływu na kołtunerję rzymsko-katolicką w Ryczywołach, wtargnął niewątpliwie po przez hasła radykalno - antysemickie do środowisk robotniczych (Łódź, po niekąd Lublin); ten odcinek frontu musi być z naszej strony bardzo i bardzo... zaostrzony;

3) nasz ruch, ruch socjalistyczny, P. P. S. przedewszystkiem, ujawnił się w całym kraju, jako ruch masowy, związany z masami nierozerwalnie, jako ruch o skali olbrzymiej, jeżeli idzie o zdolność wysiłku i o zdolność do ofiarności osobistej; kam panję przeprowadziliśmy w wielu miejscowościach wespół z partjami socjalistycznemi mniejszości narodowych (U. S. D. P., N. S. P. P., Bund, Poale-Sjon); gdzieniegdzie szliśmy sami, ale zawsze w przyjaznym kontakcie z socjalistami innych narodowości, tą metodą uderzyliśmy w psychozę nacjonalizmu i antysemityzmu: sądzę, że nie bezskutecznie.

**

O nas samych powiedzieć wolno i powiedzieć trzeba jedno.

Tylekroć proklamowano naszą „klęskę" i nasze „bankructwo"!.. A jednak, gdy ktoś zapragnie zdjąć fotografję z polskiej „rzeczywistości rzeczywistej", — wyrasta zawsze na kliszy, upstrzony białemi plamami, zaciemniany i tuszowany rozmyślnie, niemniej wyraźny i żywy

ZARYS POSTACI P. P. S.,

nieusuwalny z polskiego życia, bo mocniejszy i trwalszy, niż systemy rządzenia i niż psychozy „narodowo-radykalne", bo związany organicznie z „bólem polskich mas".

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Książka Stanisława Thugutta
o spółdzielczości*)

Ruch spółdzielczy nietylko w Polsce, ale w całym świecie przeżywa pewnego rodzaju depresję. Nie jest to depresja ekonomiczna, przeciwnie spółdzielczość lepiej przetrzymuje kryzys, niż jakakolwiek inna forma gospodarcza: w wielu krajach liczba członków wzrasta, ilościowy spadek obrotów jest nieznaczny, lub nawet żaden, procent upadłości stosunkowo niski itp. Jest to raczej depresja psychiczna: spółdzielczość jakby nie spostrzegała dokonywujących się przeobrażeń, jakby nie doceniała swego znaczenia i roli, do odegrania której one ją powołują, jakby nie wyzwalała należytego rozmachu i napięcia ideowego. Ruch spółdzielczy nie budzi tęsknot i dążeń, nie budzi wiary w rzeczy wielkie, a tylko wiara w wielkie rzeczy ma siłę poruszania gór. Spółdzielczość nie chce gór tych poruszać, nie daje im nowego światopoglądu, nowych wartości, głębszych przeżyć.

Ten stan rzeczy nie jest wyłącznie wynikiem konjunkturalnego osłabienia prądów demokratycznych na rzecz „Führertum", lecz produktem anemji ideologicznej, na którą spółdzielczość organicznie cierpi. Nie możemy tu zajmować się bezwładem ideowym spółdzielczości. Faktem jest, że rozwój jej i dawniej cechowała ta charakterystyczna dysproporcja: spółdzielczość—jako forma gospodarcza — rozrastała się i potężniała, spółdzielczość — jako prąd ideowy — raczej słabła.

Z tem większą wdzięcznością powinna przeto powitać książkę Stan. Thugutta, która jest próbą dźwignięcia z tego bezwładu i nadania pionu ideowego ruchowi spółdzielczemu, usiłowaniem zmobilizowania dlań tych czynników intelektualnych i uczuciowych, które warunkują istnienie każdego ruchu społecznego: świadomości celu i napięcia woli. Od czasów Abramowskiego nie było w literaturze spółdzielczej równie głębokich rozważań na temat istoty, celów i skutków spółdzielczości, równie jasno sformułowanego wyznania wiary spółdzielczej, równie zdecydowanego wysiłku, by dać ruchowi spółdzielczemu ideologiczną nadbudowę.

Przekształcenie obecnego ustroju na ustrój, w którymby samo społeczeństwo planowo zaspakajało swe potrzeby, a jednostka korzystała z maximum wolności — to, zdaniem autora, cel tego ruchu. „Są dwie zasady podstawowe, których spółdzielczość nie może się wyprzeć, jeżeli niema przestać być spółdzielczością: nie może nie być ruchem antykapitalistycznym i nie może nie być realizacją demokracji gospodarczej". Do celu tego spółdzielczość zmierza właściwie nieświadomie przez usuwanie prywatnych przedsiębiorstw i na zysk obliczonej produkcji, przez sam fakt swego istnienia i przez jego skutki, „które mogą być większe, niż świadome cele". Lecz jakżeż potężniejszą byłaby spółdzielczość, gdyby cele te sobie uświadomiła, gdyby z automatycznie rozpowszechniającej się formy organizacyjno - gospodarczej stała się ruchem ideowym, gdyby zrozumiała, że może być czemś więcej, niż doraźnym sposobem walki z nędzą... że musi być światopoglądem, sposobem życia czystego i zarowego... moralnością, uszlachetniającą działania ludzkie". „Roczdalczycy to, czuli, zaczęli od sprzedaży kaszy i masła, ale wkrótce potem gromadzili dużą bibliotekę, w której nie brakło nawet teleskopu. Chcieli przez niego patrzeć na gwiazdy". Wskazać te gwiazdy przewodnie ruchu, na nie nastawić psychikę spółdzielcy w jego codziennem życiu i pracy, uświadomić mu całą wielkość ruchu, którego jest uczestnikiem, przemienić tego biernego uczestnika na świadłego bojownika — oto dążenie autora, przemawiające z każdej stronicy, widoczne przy rozważaniu każdego zagadnienia.

A poruszone zostały w książce niemal wszystkie zagadnienia: stosunek spółdzielczości do jednostki i do państwa, znany spór o pierwszeństwo między spożywcą i wytwórcą, zagadnienie granic i możliwości spółdzielczego zorganizowania gospodarstwa społecznego, stosunek spółdzielczości do walki klas, do Socjalizmu itd. Nas interesują specjalnie te dwa ostatnie zagadnienia. Thugutt uważa spółdzielczość za „jeden z ważniejszych czynników walki klas", konkludując swą wnikliwą analizę właściwym mu obrazowym zwrotem: „zaprzeczać istnieniu walki klas jest taką samą niedorzecznością, jak zaprzeczać istnieniu wiatru, powstającego wskutek dążenia do wyrównania warstw chłodnych i ciepłych powietrza".

A jaki jest stosunek spółdzielczości do Socjalizmu?

Ostateczne cele, choć w Socjalizmie wyraźnie sformułowane, w spółdzielczości niedopowiedziane, są zbieżne — planowa uspołeczniona gospodarka. Najgłębsze źródła i motory, bez względu na stopień uświadomienia ich sobie, są jednakowe — kapitalistyczny podział dochodu społecznego i walka o udział w nim pracujących. Moralne ideały i wartości życiowe, równie bodaj jasno przez obydwa ruchy widziane, te same, a upostaciowane w wolnym i uspołecznionym człowieku.

Czemże więc w takim razie różni się spółdzielczość od Socjalizmu? — zapytają ci, którzy boją się słowa Socjalizm. Metodą działania — odpowiada autor. „Spółdzielczość, chociaż jest czynnikiem walki klas, jest ruchem nawskroś pokojowym, ewolucyjnym i takie być muszą jej metody również". Wnet jednak dodaje: „Ale dno morza zmienia się nietylko wskutek wybuchu wulkanów podziemnych, lecz i wskutek trwającego na rastania raf koralowych"... „Socjalizm stawia sobie za zadanie wywłaszczenie prywatnych posiadaczy narzędzi produkcji, drogą aktu ustawodawczego, lub drogą przemocy. Spółdzielczość nie wywłaszczając nikogo, nie czekając na ostatni akt walki, zdobywa dziś już to, co w życiu gospodarczem daje prawo głosu — uspołecznia narzędzia produkcji... Jeżeli chodzi o metodę — różnica ogromna. Z punktu widzenia kapitalisty, wywłaszczonego przez Socjalizm albo czynionego zbędnym przez spółdzielczość — dosyć znikoma".

Trudno o bardziej trafne ujęcie sprawy. Spółdzielczość i Socjalizm — to współtowarzysze pracy nad tem samem dziełem. Obcość, a nawet wrogość, która się daje czasem zauważyć w ustosunkowaniu się spółdzielczości do Socjalizmu, wynika z niedostatecznego uświadomienia sobie przez nią własnych przesłanek ideologicznych. Im częściej i głębiej będą się spółdzielcy zastanawiali nad swoją ideologią, im bardziej tem samem spółdzielczość z formy organizacyjno-gospodarczej stawać się będzie wielkim ruchem społecznym, tem szybciej istniejąca dziś obcość, przekształci się na bliskość i współdziałanie. Dowodem tego i zapowiedzią jest książka Stanisława Thugutta.

M.

*) St. Thugutt: *Spółdzielczość.*

W Łodzi liczą głosy...

LICZBA MANDATÓW SANACYJNYCH ROŚNIE LICZBA MANDATÓW ENDECKICH MALEJE.

W wyborach do rad miejskich w ubiegłą niedzielę „zwyciężyła" sanacja. Po przeprowadzeniu „cofnięcia podpisów" na opozycyjnych listach kandydatów w dostatecznych ilościach i po „unieważnieniu" opozycyjnych list kandydatów również w dostatecznych ilościach — innych „rezultatów" nie można się było spodziewać...

Zdarzyły się wszelako w niektórych miastach — zapewne wskutek „niedopatrzenia" odnośnych „organów" — pewne niespodzianki. I tak w Radomiu i w Piotrkowie absolutną większość mandatów radzieckich zdobyli socjaliści.

Największą niespodziankę zgotowała Łódź. Tu — wedle obliczeń mężów zaufania stronnictw politycznych — z ogólnej liczby 72 mandatów radzieckich endecy zdobyli 40, socjaliści 7, sanacja 7, pro-rządowy blok żydowski 11, sjoniści 4, Niemcy 2, poalesjoniści 1.

Teraz atoli okazuje się, że mężowie zaufania w swoich zapiskach jakoś się... pomylili i że oficjalne cyfry będą wyglądały zgoła inaczej. Mianowicie — jak donosi prasa łódzka — liczba mandatów sanacji rośnie i rośnie i urosła do 26, natomiast liczba mandatów endeckich niesamowicie maleje i zmalała do 22, a liczba socjalistycznych mandatów przy okazji zmalała z 7 na 6, tylko liczba prorządowych żydów, niewzruszona jak skała, ostała się przy pierwotnej cyfrze 11.

Jakim sposobem dokonał się taki

„CUD NAD URNĄ"?

Dzieją się na świecie rzeczy — jak powiada Szekspir — o których się filozofom nie śniło.

Łódzki „Głos Poranny" w numerze z wtorku 29 maja donosi, co następuje:

„Rezultaty onegdajszych wyborów do rady miejskiej w Łodzi były oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem. Gorączka wyborcza, która w niedzielę osiągnęła swój punkt kulminacyjny, nie minęła jeszcze zupełnie i dzisiaj uwaga szerokich rzesz skierowana jest przedewszystkiem na ostateczny wynik niedzielnego głosowania. Niestety jednak, **nie jesteśmy jeszcze w stanie podzielić się z czytelnikami definitywnym rezultatem wyborów w Łodzi.**

Głosowanie odbyło się, jak wiadomo, **na podstawie nowego regulaminu wyborczego, którego postanowienia utrudniają szybkie obliczenia głosów. Zsumowanie głosów oddanych w 199 obwodach wymaga niezwykle wielkiego nakładu pracy**, której nie sposób było podołać w ciągu nocy z niedzieli na poniedziałek.

Większość komisyj obwodowych zamknęła przyjmowanie głosów onegdaj o godzinie 7'30, gdyż we wszystkich lokalach obwodów znajdowali się jeszcze po godz. 7 wyborcy.

Odpieczętowanie urn odbyło się mniej więcej około godziny 8 wieczorem, o której to godzinie komisje przystąpiły do obliczania.

Przed samem odczytaniem treści kartek, przewodniczący badali ich ważność.

Jak się okazało, **wiele głosów oddanych było przez wyborców na nieważne listy**, szczególnie zaś na „trzynastkę" tj. listę „jednolitego frontu mas pracujących". Karty te — oczywiście — unieważniono z miejsca. Pozatem unieważniono także z innych względów wiele innych kartek.

Żmudne te prace, jak nas informuje przewodniczący głównej komisji wyborczej, sędzia okr. p. Jan Moskwa, trwały do białego rana. Wielu przewodniczących komisyj obwodowych z powodu silnego przemęczenia całodniowem urzędowaniem, przerwało obliczenia, odkładając je do dnia dzisiejszego (wtorek).

Jak się dalej informuje wiceprezes Moskwa, lwia część obwodowych komisyj pracowała do godziny 6 rano, podając prowizoryczne wyniki głosowania w obwodach okręgowym komisjom. **Komisje okręgowe również pracowały całą noc.**

Podkreślić należy, że zgodnie z regulaminem wyborczym obliczenia głosów w okręgach i podziału mandatów dokonywują komisje okręgowe.

Komisje te jednak nie otrzymały jeszcze kompletnych wyników, na podstawie których główna komisja wyborcza mogłaby ogłosić urzędowo ostateczny rezultat wyborów łódzkich.

W dniu wczorajszym (poniedziałek) około godz. 4 popołudniu wznowione zostały prace okręgowych komisyj wyborczych. Dodać należy, że wszystkie urny, opieczętowane przez obwodowe komisje zostały w poniedziałek nad ranem przewiezione do lokali okręgowych komisyj wyborczych pod specjalnym konwojem policyjnym.

Wczorajsze prace okręgowych komisyj polegały na sprawdzaniu obliczeń obwodowych komisyj. Przedewszystkiem okręgowe komisje skontrolują ilość oddanych ważnych kartek, a następnie ważnie oddanych głosów na listy i kandydatów. Jak się dowiadujemy, w licznych wypadkach okręgowe komisje zgodnie z regulaminem, wezwały przewodniczących komisyj obwodowych, celem udzielenia wyjaśnień. Główna komisja, prawdopodobnie unieważni wiele głosów, gdyż jak stwierdzono, bardzo wielu wyborców nie orjentując się w przepisach głosowania, złożyło w różnych okręgach kartki na listy, wystawione w innych okręgach. Głosy te muszą zatem być unieważnione".

CO MÓWI PRZEWODNICZĄCY GŁÓWNEJ KOMISJI WYBORCZEJ

W wywiadzie, udzielonym łódzkiemu „Głosowi Porannemu" przewodniczący głównej komisji wyborczej p. sędzia Jan Moskwa powiedział dosłownie:

— Ostatecznych wyników wyborów do rady miejskiej spodziewałem się **OKOŁO CZWARTKU — PIĄTKU.** Chodzi o to, że członkowie okręgowych komisyj wyborczych nie mogą nadążyć z obliczaniem i sprawdzaniem głosów. Są to przeważnie ludzie pracy, urzędnicy których dostatecznie wyczerpała już praca w dniu głosowania, a następnie całą noc.

— Posiedzenia niektórych komisyj okręgowych wyznaczone były na godz. 5 popoł. dnia dzisiejszego. Niektóre komisje, jak wynika z raportów, nie pracowały dziś wogóle. **Od dwóch przewodniczących otrzymałem wiadomość, że zachorowali. Nadesłali mi nawet świadectwa lekarskie.**

— Obliczanie przeciągnie się zatem, co jest zresztą dozwolone. Regulamin wyborczy nie zawiera postanowienia, któreby ustalało, w jakim czasie komisje okręgowe muszą dostarczyć wynik głosowania komisji głównej. Musimy zatem czekać.

NIE CZEKAJĄC...

Jakkolwiek przewodniczący głównej komisji wyborczej oświadczył, że „musimy czekać", jednakowoż łódzki „Głos Poranny", nie czekając, już **wie, jaki będzie rezultat obliczenia głosów, a mianowicie, że „sanacja uzyskała 26 mandatów, endecja 22—23, socjaliści 6, żyd. blok prorządowy 11, sjoniści 3 i Niemcy 2—3".**

Łódzki „Głos Poranny" jest przekonany, że te drugie cyfry okażą się prawdziwe. Pisze mianowicie:

„Przeprowadzone wczoraj w ostatniej chwili rozmowy współpracowników „Głosu Porannego", delegowanych do spraw wyborczych, upoważniają nas do stwierdzenia, że podane wyżej, drugie oświetlenie wyników głosowania do rady miejskiej bardziej odpowiada obrazowi rzeczywistemu sytuacji i że od tych rezultatów mogą być tylko bardzo nieznaczne odchylenia".

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

STRAJK W BOCHEŃSKICH CEGIELNIACH TRWA
NIESŁYCHANE STANOWISKO INSPEKTORA PRACY

Już trzy tygodnie trwa strajk robotników w cegielniach Ecksteina i Stillmanna w Bochni. Robotnicy, którzy na skutek dwurazowej obniżki w tym roku i tak głodowych płac, bo wynoszących dla kobiet 70—90 groszy za 8 godzin pracy, a 1'00 do 1'40 zł. dla dorosłych robotników, którzy mają na utrzymaniu rodziny, oraz na skutek przymusowo — pod groźbą wydalenia z pracy — ściąganych kwot na „dobrowolną" pożyczkę narod. i innych bezprawnych potrąceń, stanęli do walki z wyzyskiem i o uregulowanie tych głodowych płac stoją w tej walce twardo.

Trzeba wiedzieć, że przeważająca większość, bo przeszło 70 procent, to robotnicy nie posiadający nic więcej prócz rąk do pracy. Ci ludzie przy tych zarobkach, jakie mieli, nie mogli zaoszczędzić nic na później, a obecnie po trzech tygodniach walki są bardzo wyczerpani i zasiłki jakie otrzymują od organizacji w formie chleba (1 bochenek na rodzinę) są niewystarczające dla zaspokojenia wszystkich potrzeb, na propozycję powrotu do pracy bez podpisania warunków umowy nie chcą się zgodzić, by z powrotem za parę dni nie popaść w ten sam wyzysk.

Na konferencji w magistracie w dniu 29 maja zaproponował obwodowy inspektor pracy robotnikom strajkującym przyjęcie zamiast umowy zbiorowej oświadczenia, podpisanego przez jednego z przedsiębiorców, że robotnikom skłonni są ustalić płace na wysokości 1'30 zł. dla kobiet, a 1'80 zł. dla mężczyzn, ale dopiero za trzy tygodnie po powrocie do pracy! Gdy delegaci robotników na to nie chcieli się zgodzić, bo taka obietnica w przyszłości do niczego nie zobowiązuje, pan inspektor pracy bardzo się oburzył na delegatów, że nie chcą skorzystać z jego pośrednictwa. Więc jakto panie inspektorze pracy, czy robotnicy mają dostateczne płace po 70—90 groszy lub 1'00 do 1'40? — i na takich warunkach mają wracać do pracy, na nic nie znaczącą obietnicę poprawy!?

Czy takie stanowisko jest uczciwe ze strony inspektora pracy? — oddajemy to pod sąd opinji publicznej.

LISTY Z KRAJU

—o—

Z RADY MIEJSKIEJ W GORLICACH

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej 16 bm. przed przystąpieniem do porządku obrad, zabrał głos radca miejski Janowski (BB) w sprawie napaści na osobę burmistrza Kwaskowskiego w „IKC" z 14 bm., kryjącej w sobie wyłącznie cele osobiste i zgłosił wniosek o wyrażenie burmistrzowi Kwaskowskiemu wotum zaufania.

Po tem przemówieniu zabrał głos rm. tow. Oskar Gleicher, oświadczając, że „Klub radnych PPS miasta Gorlic, stojąc zasadniczo z dala od wewnętrznej walki w obozie rządzącym i w bezwzględnej zasadniczej opozycji do obecnego reżimu w Polsce, uznaje dobrą wolę i chęć pracy dla miasta obecnego burmistrza Kwaskowskiego". Rada miejska uchwaliła burmistrzowi wotum zaufania.

Następnie burmistrz Kwaskowski podniósł zarzuty rm. tow. Gleichera i rm. Tarczyńskiego (BB), że przy wyborze komisji rewizyjnej, budowlanej i parkowej oraz komitetu rozbudowy miasta zaszły pewne niedokładności pod względem formalnym (tak co do sposobu wyboru jak i z powodu wyboru niektórych członków zarządu miejskiego) sprzecznych z art. 35 (4) i 52 (4) oraz art. 84 ustawy samorządowej, prosząc o uchylenie tych uchwał i dodatkowe zadość uczynienie tym wymogom ustawy jeszcze przed przystąpieniem do ustalonego porządku obrad, według zasady, że „członkowie zarządu miejskiego wchodzą do komisyj Rady miejskiej tylko o tyle, o ile powołani są do przewodniczenia (art. 46 ust... ustawy samorządowej), poza tem mogą tylko tak, jak radni uczestniczyć w obradach komisyj bez regresu do jakiegokolwiek wynagrodzenia z tego tytułu".

Po wyczerpaniu kilku błahych spraw porządku obrad rm. tow. Oskar Gleicher w wolnych wnioskach odczytał imieniem klubu radnych PPS znaną krakowską deklarację ideową PPS i postulaty robotnicze miasta Gorlic („Naprzód" Nr. 49 z 2 marca 1934), poczem uczcił pamięć poległych w Austrji socjalistycznych bohaterów. Następnie radni PPS wśród licznych wniosków wnieśli również projekt nowego regulaminu przepisów porządkowych i sanitarnych, celem uporządkowania tych stosunków na terenie miasta Gorlic i zatrudnienia około dwustu bezrobotnych w charakterze dozorców domowych, oraz wniosek o wykonanie powziętych na poprzednich posiedzeniach o bezzwłoczne przystąpienie do budowy gmachu szkoły powszechnej i o przedłożenie Radzie miejskiej na następnem posiedzeniu wykazu majątku, długów i wierzytelności gminy oraz o umieszczenie na porządku obrad wniosków klubu radnych PPS z poprzednich trzech posiedzeń (z 4 kwietnia, 12 kwietnia i 9 maja 1934) jak i ostatniego posiedzenia (z 16 maja) przekazanych zarządowi miejskiemu do poprzedniego rozpatrzenia. Na tem skończono posiedzenie.

Wydalenie z wojska

Więzień brzeski tow. Stanisław Dubois, odsiadujący, jak wiadomo, wyrok w więzieniu Mokotowskiem, otrzymał niedawno z dowództwa O. K. I zawiadomienie o „wykluczeniu" go z wojska do chwili ukończenia terminu, na jaki pozbawiony został praw, t. j. do dnia 4 sierpnia 1941 roku.

Tow. Dubois za udział w powstaniu Śląskiem odznaczony został Krzyżem Walecznych.

B. Premjer Jędrzejewicz prezesem B.G.K.

Prasowa Ag. Społ. donosi, że w kołach zbliżonych do dyrekcji B. G. K. krążą pogłoski o spodziewanej dymisji prezesa B. G. K. gen. Góreckiego i mianowaniu na jego miejsce b. premjera **Janusza Jędrzejewicza.**

Za 80 gr.

W szewckim przemyśle chałupniczym w Warszawie wybuchł zatarg na tle wysokości płac, ubezpieczenia pracowników i warunków pracy.

Na konferencji, która odbyła się w poniedziałek u inspektora pracy, przedstawiciele wyzyskiwanych chałupników szewców podnieśli, że chałupnik za uszycie pary butów otrzymuje zaledwie złotówkę, często nawet **tylko 80 gr.**

Na skupie obuwia wyrabianego przez chałupników hurtownicy robią fortuny.

W toku rokowań okazało się, że przedstawiciele hurtowników nie mają dostatecznych pełnomocnictw do prowadzenia rozmów, wobec czego przerwano je i poradzono pracownikom przesłanie szczegółowego memorjału do Stow. kupców obuwianych.

Jednem słowem hurtownicy wyłgali się od konferencji pod formalnym pretekstem. Ale dzban dopóty wodę nosi, dokąd się ucho nie urwie.

Skąpstwo Szkotów

Szkoci uchodzą na całym świecie za obrzydliwych skąpców, a szczególnie w Anglji krąży tysiące anegdotek na temat szkockich liczykrupów i ich skąpstwa.

Przytoczymy tu niektóre.

Po długiej nieobecności w kraju wrócił pewien Szkot do domowych pieleszy. Dla uczczenia tak radosnej chwili zafundował sobie w gospodzie szklankę grogu.

Długo pił cenny napój, delektując się smakiem, gdy naraz mucha wpadła mu do szklanki.

Szkot ostrożnie wyjął muchę i wycisnął muchę do szklanki, aby nie stracić ani kropelki cennego napoju.

Drugi Szkot ciężko w nocy zachorował. Żona jego ubrała się, aby pójść po lekarza. Przed wyjściem mąż przywołał ją do łóżka i oświadczył, że gdy wróci, może on już nie żyć. Małżeństwo serdecznie i we łzach się rozstało.

— A nie zapomnij przed śmiercią zgasić lampy — powiedziała żona, będąc już we drzwiach — poco ma się nafta napróżno wypalać.

Wreszcie opowiadają o pewnym Szkocie, który na loterji dobroczynnej za trzy pensy wygrał konia z wozem.

Wszyscy winszowali mu wygranej, ale Szkot był markotny.

Zapytany o powód niezadowolenia, Szkot odpowiedział:

— Oszukali mnie. Bata mi nie dali. Będę musiał kupić.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Na marginesie kryzysu kultury

Bezsilność szkoły i nauczyciela

Niemniej, niż obawa przed nadmiarem inteligencji, wymownym przejawem kryzysu kultury mieszczańskiej jest **bezsilność wysiłków wychowawczych współczesnej szkoły.**

Czasy współczesne — to czasy niezwykle ożywionego ruchu w dziedzinie wychowania, czasy niecierpliwego poszukiwania nowych systemów wychowawczych, gwałtownego przerzucania się od jednego systemu do drugiego, względnie podejmowania prób wytworzenia eklektycznego konglomeratu z różnych, często sprzecznych systemów i dyscyplin wychowawczych. Jeżeli chodzi o nasze stosunki szkolne — **jesteśmy świadkami nieustannych reform, niemal permanentnej rewolucji** we wszystkich dziedzinach szkolnictwa: w organizacji, w metodach, w programie nauczania i wychowania. Tak oto nawet w tej dziedzinie, dla której bardziej, niż dla innych, konieczny jest spokój i umiar, raczej ewolucyjny rozwój niż wstrząsy „rewolucyjne" występują wyraźnie znamiona przełomowości epoki, w której żyjemy.

Szkoła współczesna ulega złudzeniu, że trudności wychowawcze, o które wciąż się potyka w praktyce, zdoła usunąć przez szczęśliwe rozwiązanie **teoretycznych** zagadnień pedagogicznych.

Jesteśmy też świadkami niezwykle bujnego rozwoju nauk pedagogicznych. **Pedagogika współczesna ujmuje wychowanie w konstrukcje racjonalne, oparte o założenia szeregu nauk pomocniczych, określiła się ona wyraźnie jako dyscyplina naukowa, oznaczyła ściśle swoje miejsce w systemie nauk.** W ostatnich czasach uwzględnia się też w całej pełni teoretyczno - naukowe podejście do zagadnień wychowawczych. Nawet do najdrobniejszej praktycznej sprawy wychowawczej podchodzi się obecnie z ogromnym nakładem pracy, ze zmontowanym aparatem teoretyczno - pedagogicznym. Co więcej, możnaby zaryzykować twierdzenie, że współczesne rozstrzyganie zagadnień wychowawczych choruje **na przerost teoretyczno - naukowego podejścia.** Przyjrzyjmy się, co się dokoła nas w tej dziedzinie dzieje. Chociażby u nas w Polsce twórczość naukowo - pedagogiczna staje się z roku na rok bogatsza, dział wydawnictw pedagogicznych jest niezwykle obfity, wychodzi wiele dzieł i dziełek oryginalnych i tłumaczeń, poświęconych bądź pedagogice ogólnej, bądź specjalnym działom pedagogiki, bądź specjalnym zagadnieniom; wychodzi szereg pism teoretyczno - pedagogicznych, odbywa się szereg kursów pedagocznych, całe nauczycielstwo przechodziło w ostatnich czasach kilkakrotne przeszkolenie pedagogiczne.

Zagadnieniami pedagogicznemi interesuje się teraz nie tylko grono specjalistów, coraz częściej sprawy pedagogiczne stają się przedmiotem dyskusji ogólnej w prasie. I jakiż jest tego wszystkiego rezultat? Czy istotnie obserwujemy **postęp** w dziedzinie wychowania młodego pokolenia? Czy znacznemu, trzeba to przyznać, postępowi w dziedzinie teorji wychowania, znacznemu udoskonaleniu narzędzi pracy, metod nauczania i wychowania, organizacji szkolnictwa towarzyszy **współmierny** postęp osiąganych rezultatów wychowawczych? Niepodobna się pod tym względem łudzić! Zbyt często rozlegają się dokoła głosy rozczarowania. Surowa krytyka młodzieży naszej, zwłaszcza uniwersyteckiej, w istocie rzeczy jest **przyznaniem się do klęski, poniesionej na froncie wychowawczym.** Nie brak zresztą jaskrawych przejawów działalności młodzieży zarówno szkół średnich, jak wyższych, świadczących, że cel wychowawczy, dla którego został zmontowany olbrzymi aparat teoretyczno - pedagogiczny w stosunku do znacznej większości wychowanków **nie zostaje osiągnięty. Jakaż** jest tego przyczyna?

Przyczyna tego zjawiska tkwi w tem, że wychowanie zaledwie częściowo jest faktem sztucznym, w niewspółmiernie większym stopniu jest ono **naturalnym procesem społecznym,** który tylko w swoich fragmentach da się zracjonalizować, ująć w formę racjonalngo przemyślenia, w istocie zaś samego procesu wychowania jest wiele i racjonalnego i żywiołowego zarówno w znaczeniu biologicznem, jak i w socjologicznem; że w swojej najgłębszej istocie wychowanie jest produktem procesów gospodarczo - **społecznych,** rozwijających się niezależnie od najlogiczniej pomyślanych konstrukcyj pedagogicznych. Zasadniczym błędem, który się tutaj popełnia, jest sprowadzanie wychowania do **szkoły** wyłącznie i do **stosunku wzajemnego ucznia i nauczyciela.** Na gruncie tak ograniczonym pedagogika rozwijała i rozwija się jednostronnie tylko w kierunku dydaktycznym.

T. ŚWIECKI.

**
*

Artykuł tow. T. ŚWIECKIEGO wykazuje BANKRUCTWO dzisiejszych metod wychowawczych; jest to jedno z ogniw kryzysu kultury „gasnącego świata". Jutro tow. T. ŚWIECKI uzupełni na szpaltach „NAPRZODU" swoje dzisiejsze wywody i sformułuje ostateczne wnioski.

Obozownictwo i turystyka

hasłem dnia dla sportu kobiecego

Turystyka i obozownictwo były do niedawna na marginesie Sportu. Turystyka była uznawana jako sport, gdy chodziło o *„zrobienie ściany"* o *„pierwsze przejście czy wyjście"*, to było *„elita"*, a reszta, *patałachy"*, które *„garowały"* w górach

Obozownictwo wogóle nie było „sportem". Dla sportowców — zawodników miało znaczenie, jako *metoda przeszkolenia*, jako obozy treningowe przedolimpijskie, ale pozatem odpowiednie dla harcerzy i młodzieży. —

Dla sportu robotniczego sprawy te zawsze przedstawiały się inaczej. *Masowość* w sporcie była zawsze hasłem i wytyczną w poczynaniach sportowych, wypływała z samego założenia ideowego: Stwierdzamy to zresztą nie dla zdobycia palmy pierwszeństwa.

Jest niewątpliwie wielką zasługą Kongresu Kultury fizycznej kobiet, który dla kobiecego sportu wogóle, a w szczególności dla sportu burżuazyjnego rzucił hasło masowości, a zawodnictwo sportowemu wyznaczył właściwe miejsce.

Droga do zdobycia mas prowadzi przez turystykę, obozownictwo i traktowanie sportu jako rozrywki, gdyż zawodnictwo sportowe *nie znajduje oddźwięku w szerokich kołach kobiecych.*

Że istotnie w ujmowaniu sportu kobiecego nastąpił zwrot podkreśla p. K. *Muszałówna* w *„Starcie"* z dnia 1V w artykule *„Zmiana frontu"*.

Sam tytuł mówi wiele. I dobrze się stało, że poddano rewizji wiele dawniejszych pojęć.

Autorka na wstępie stwierdza: *„Zmniejszenie zainteresowań zawodniczych w sporcie kobiecym nie jest zjawiskiem specyficznie polskim, ale może na naszym terenie daje się odczuć najwyraźniej. Od szeregu lat w żadnym sporcie liczba zawodniczek nie wzrasta, a w bardzo wielu — zmniejsza się wybitnie"*

Jako przykład podaje autorka fakt bardzo ciekawy, mianowicie: „bieg na przełaj o mistrzostwo Polski zgromadził na starcie...

trzy zawodniczki z całego kraju aczkolwiek dystans biegów był skrócony i wynosił niespełna tysiąc metrów, a przecież bieg na przełaj jest biegiem wymagającym *mniejszego sportowego przygotowania*, jak biegi na bieżni.

Jaki stąd wniosek i rada. *„Olbrzymia większość (kobiet) nie chce zawodów, a ze sportu pragnie czerpać rozrywkę, przyjemność, wreszcie — zdrowie i poprawę swoich warunków fizycznych pod względem estetycznym".*

Tak więc turystyka i obozownictwo stały się hasłem dnia. Sport robotniczy do realizacji *tego* hasła przystąpił z pełnym przekonaniem o jego ważności i skuteczności.

Zarówno masowa turystyka jak i obozownictwo, mają te wartości życia gromadnego, które dla sportu robotniczego mają zasadnicze znaczenie.

Wyrabianie samodzielności i zaradności przez własnoręczne wykonywanie wszystkich prac na obozie, *mają duże wartości wychowawcze.* Dla robotnic obozy w namiotach mają pierwszorzędne znaczenie. Zupełna zmiana warunków życia, bliski kontakt z przyrodą praca fizyczna tak w typie różna od pracy codziennej wpływają bardzo dodatnio.

Kobiecy Wydział Sportowy ZRSS dotychczas organizował *tylko obozy przeszkoleniowe* i nigdy nie mógł *przyjąć wszystkich zgłaszających się.* Obozy były tylko dla stowarzyszonych, dla własnych członkiń. Obecnie i w naszych poczynaniach w tym kierunku nastąpiła zmiana. Np. pierwszy raz zorganizowany obóz zimowy turystyczno - narciarski w Zakopanem zgromadził 45 uczestniczek, narciarski w Rozłuczu drugie tyle. Były to pierwsze próby.

Że odpowiadają one potrzebom i zainteresowaniom dowodem wycieczka połączona z obozownictwem do Białowieży, która odbyła się w czasie Zielonych Świąt i zgromadziła około 60 osób, w tem wiele kobiet.

Tak więc tegoroczny bardzo obszerny plan obozów letnich kobiecych ZRSS, prócz obozów przeszkoleniowych, przewiduje obozy turystyczne, i odpoczynkowe dla starszych organizatorek sportowych i jako *„nowość sezony"* obóz sportowy *dla dziewcząt od 10 — 14 lat.*

ST. KRYG.

KRONIKA

—o—

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Muzeum Narodowego

W OBECNOŚCI PREZYDENTA RZPLITEJ

W dniu jutrzejszym tj. w piątek dnia 1 czerwca o godz. 18 odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Muzeum Narodowego w Krakowie w obecności p. prezydenta Mościckiego.

Z chwilą wejścia p. prezydenta na trybunę odegrają trębacze 8 pułku ułanów intradę, poczem chór Tow. urzędników miejskich odśpiewa poloneza z towarzyszeniem orkiestry miejskiej. Następnie odczytany będzie akt erekcyjny, poczem nastąpi poświęcenie kamienia węgielnego i podpisanie aktu erekcyjnego.

Uroczystość zakończy prezydent miasta dr. Kaplicki przemówieniem.

—ooo—

Taryfa taksówek

Od sekcji właścicieli dorożek samochodowych Związku zawodowego transportowców otrzymujemy następujące uwagi.

Od pewnego czasu podnoszą się coraz powszechniej głosy, domagające się obniżenia taryfy dorożek samochodowych oraz ujęcia ich ruchu w ramy konkretnych przepisów. Zgodnie z temi żądaniami zarówno władze miejskie, jak i administracyjne opracowały projekty obniżenia taksy i rozporządzenia o ruchu dorożek samochodowych w Krakowie. Odwlekanie wprowadzenia w życie tych przepisów opinja publiczna skłonna jest przypisywać nieuzasadnionemu oporowi właścicieli dorożek samochodowych, którzy mając jakoby na widoku jedynie własny interes, nie liczą się z potrzebami chwili. Taki pogląd powszechny skłania Sekcję właścicieli dorożek samochodowych oddziału szoferów Związku Zawodowego Transportowców do przedstawienia publiczności właściwego stanu rzeczy.

Twierdzenie, że taryfa krakowska, wyższa niż w innych miastach, jest zbyt wysoka w stosunku do ogólnego poziomu cen nie spotyka się oczywiście wśród właścicieli dorożek z żadnym sprzeciwem. Wyprowadzanie jednak z tej pojedynczej i jednostronnej przesłanki wniosku, jakoby można było bez szkody dla nich poprostu taryfę obniżyć i w ten sposób usterkę tę usunąć, byłoby stanowczo błędne. — Mało kto bowiem zdaje sobie sprawę z tego, że właściciele „taksówek" krakowskich spotykają się z utrudnieniami i ponoszą koszta nieznane w innych miastach. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o t. zw. stałe postoje dorożek samochodowych i przepis pozwalający kierowcy przyjmować pasażerów tylko z wyznaczonego mu miejsca postoju. Wskutek tego dorożka po każdorazowem przewiezieniu pasażera musi odbyć powtórnie, raz już przebytą i raz tylko opłaconą, drogę z powrotem do jej stanowiska. Stąd łatwo zrozumieć, że przebyte przez nią kilometry należy liczyć podwójnie, a temsamem suma 80 gr., którą płaci za przejazd kilometra pasażer, dla właściciela dorożki redukuje się do połowy! W ten sposób mimo wyższej taksy w Krakowie otrzymujemy w rzeczywistości za kilometr mniej niż np. w Warszawie, gdzie taksa wynosi zaledwie 50 gr. Ta paradoksalna sytuacja, przy której pasażer płaci drogo, a właściciel dorożki dostaje mało, dałaby się ku zadowoleniu obydwu stron usunąć w sposób najprostszy przez zniesienie stałych postojów, nieznanych zupełnie w innych miastach, przy jednoczesnem obniżeniu taryfy, na co w takim wypadku właściciele mogliby się zgodzić. Takie też stanowisko zajęli nasi delegaci — narazie niestety bezskutecznie — na konferencji, odbytej w sprawie obniżki taryfy pod przewodnictwem p. wiceprezydenta miasta dr. Landaua w magistracie.

Podobnie rzecz się przedstawia ze sprawą regulaminu dla dorożek samochodowych. — Właściciele ich bynajmniej nie są przeciwni wprowadzeniu takiego regulaminu, — raczej z zadowoleniem przyjęli ten pomysł, jako i im przynoszący pewne korzyści, — ale trudno im pogodzić się z projektem, wygotowanym przez starostwo grodzkie. Projekt ten, jak to wskazaliśmy w ocenie jego, której starostwo od nas zażądało, zmierza nietyle do uregulowania spraw, związanych z ruchem dorożek samochodowych, ile do niesłychanego skrępowania zarówno właścicieli, jak i kierowcy dorożki, a jednocześnie zawiera cały szereg przepisów tak niejasno sformułowanych, że dawałyby pole do zbyt dowolnej ich interpretacji. Poważne też obawy wywołują wśród właścicieli dorożek wymagane liczne podania i zawiadomienia do starostwa (np. o każdorazowem wstrzymaniu ruchu autodorożki i t. p.), ponieważ związane z tem opłaty stemplowe obciążyłyby nadmiernie drobne i bynajmniej nie nazbyt rentowne przedsiębiorstwo. Ten sam regulamin wreszcie wprowadza obowiązkowe ubezpieczenie od odpowiedzialności za wypadki, w zasadzie słuszne, ale wydające właścicieli na łup towarzystw asekuracyjnych, operujących najczęściej kapitałem obcym. I tym usterkom możnaby jednak z łatwością zaradzić, i niewątpliwie się zaradzi, jeśli odpowiednie czynniki przychylnie rozpatrzą nasze projekty, któreśmy im w tych sprawach przedłożyli.

Te nasze starania świadczą najdobitniej, że właściciele dorożek nie obstają bezzasadnie przy utrzymaniu dotychczasowego stanu rzeczy, że sami pragną jego niedostatkom zaradzić, ale uczynić to można jedynie pod warunkiem, że nie stanie się to z ich krzywdą i stratą. — Na ponoszenie strat nie możemy sobie pozwolić, bo i bez tego dochody nasze są tak małe, że stoimy na samej granicy minimum utrzymania, a częstokroć poniżej tej granicy. Obniżenie — chociażby minimalne — naszych dochodów zmusiłoby ogromną większość do zarzucenia nierentowego przedsiębiorstwa, a wszystkich bez wyjątku do wypowie-

DR. JÓZEF PUTEK 60

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Zdarzało się, że ze wsi szlacheckiej uciekł syn chłopa kształcić się w seminarjum na księdza. Los jego nie był pewny. Gdy się o tem dowiedział szlachic, miał prawo w drodze procesu zażądać wydania kleryka, proces taki wygrywał, poczem święcenia unieważniano, a kleryk wracał do wsi do pracy pańszczyźnianej. W seminarjach duchownych nie uczono wiele i dobrze. Brak było profesorów, bibljotek, to też wypuszczały one w świat księży nieoświeconych. Taki ksiądz ani kazania należycie wygłosić nie umiał, ani nie był dobrym spowiednikiem, to też lud odstręczał się od kościołów parafjalnych i zaspakajał swe religijne potrzeby w klasztorach, gdzie było więcej cudów, parady, a na ambonach nietyle mocni rozumem, ile gębą krzykacze. Również i świecki kler wyższy nie celował zdolnościami i wiadomościami. Synowie szlacheccy niewiele się przykładali do nauk, bo i tak wyższe urzędy kościelne prawnie były dla nich zabezpieczone. Wyjeżdżali oni „pogłębiać" swoje studja do Rzymu, ale najczęściej czas wykorzystywali tam na zabawy i hulanki, które niejeden z nich zdrowiem swojem zapłacił. Ci jednak dochody mieli z beneficjów kościelnych wspaniałe, podobnie, jak i proboszczowie wiejscy tam, gdzie były znaczniejsze folwarki plebańskie i ludne parafje. W parafjach małych, gdzie gruntu było mało i był lichy, nieraz głód na plebanję zaglądał, podobnie, jak i do chat wiejskich, bo proboszcz nie lepiej gospodarzył i nie lepsze miał urodzaje, niż jego sąsiad chłop. Przytem w dawnej Polsce nie było żadnych praw świeckich o świadczeniach parafjan na budowę i utrzymanie budynków plebańskich i kościelnych, lecz o te sprawy troszczyć się musiał w myśl prawa kanonicznego proboszcz z dochodów swoich, jakie ciągnął z kościoła i majątku plebańskiego przy pomocy kolatora.

Kler polski był taką potęgą, że liczyć się z nim musiał papież i dla jego zachcianek zawieszał surowsze przepisy prawa kościelnego. Zgodnie z uchwałami soboru trydenckiego żaden duchowny nie powinien posiadać więcej, anieżeli jedno beneficjum. Wszędzie na świecie, z wyjątkiem Polski, przepis ten był przestrzegany. W Polsce natomiast po kilka „tłustych" probostw posiadali kanonicy katedralni, a nawet biskupi i sufragani i posługiwali się wynajętymi wikarjuszami, sami zaś duszpasterstwo ograniczali do inkasowania dochodów z parafij, wydzierżawionych osobom świeckim. W ten sposób księża, pochodzenia szlacheckiego, bogacili siebie i swoje familje niepomiernie, siedząc na kilku urzędach i beneficjach kościelnych, podczas gdy duchowieństwo, pochodzenia „plebejskiego", cierpiało nędzę. Według praw kościelnych, powszechnie obowiązujących, nie wolno było urzędów kościelnych prawem dziedzictwa odkazywać następcom. Lecz i ten przepis w Polsce obchodzono. Biskup albo kanonik za życia swego przybierał krewnego swego na pomocnika-„koadjutora", któremu wyrabiał przywilej odziedziczenia po jego śmierci rentownego urzędu kościelnego. W Galicji przywileje tej dobieranej protekcyjnie „elity kościelnej" poznosił dopiero rząd austrjacki.

Fatalną była dola wikarjuszów. Niby czeladnicy musieli wędrować od plebanji do plebanji i szukać zajęcia, gdy je zaś znaleźli, zależni byli całkowicie od plebana, który kiedy chciał, mógł się wikarjusza pozbyć, nie będąc w tym względzie krępowany ani prawem kanonicznem, ani zarządzeniem biskupiem.

W Krakowie dobrał się do różnych pasorzytów kościelnych, wykorzystujących fundacje oświatowe, szpitalne i ubogich ks. prymas Poniatowski i jego współpracownik rektor krakowskiego uniwersytetu ks. Hugo Kołłątaj. Reforma ich szła w tym kierunku, że pousuwali różnych „prebendarzy", zjadających za modlitwy majątki z różnych fundacyj, a dochody z tych fundacyj obrócili na cele właściwe, a więc na utrzymanie uniwersytetu. Prymas Poniatowski poznosił też kilka klasztorów, a dochody oddał na szpitale. Za te „spustoszenia kościelne" krakowscy kanonicy tak go znienawidzili, że jest to jedyny biskup krakowski, za którego duszę do dziś dnia nawet cicha msza św. w katedrze wawelskiej nie bywa odprawiana. Nienawiść duchowieństwa ściga go nawet w grobie.

Obok „dziesięcin", „taczma", „mesznego" korzystał kler z opłat kościelnych, zwanych „jura stolae". Zdzierstwa, jakich się „elita" dopuszczała przy tej sposobności dawały powód do głośnych narzekań i żądań ukrócenia tych praktyk. Bo też zdarzały się nieraz praktyki niechrześcijańskiej lichwy i wymuszań przy kupczeniu Sakramentami i obrzędami religijnemi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dzenia posad szoferom, co znów podniosłoby liczbę bezrobotnych Krakowa o kilkaset osób.

—ooo—

PRZECIW OBSTRUKCJI, HEMOROIDOM, zaburzeniom w żołądku i kiszkach, zastoinie w wątrobie i śledzionie, bólom krzyża zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa kilka razy dziennie. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

PRZYJAZD PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DO KRAKOWA. Wczoraj około godz. 3 popoł. przyjechał Prezydent Rzeczypospolitej do Krakowa wraz z rodziną i świtą. Prezydent przyjechał samochodem i zamieszkał na Wawelu. — O godz. 6 wieczór był obecny na uroczystem otwarciu „Salonu 1934" w gmachu Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy pl. Szczepańskim.

OTWARCIE ZJAZDU STOW. ELEKTRYKÓW odbędzie się w piątek 1 czerwca w Starym Teatrze o godz. 10 rano w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, zaś o godz. 12 w południe w gmachu Akademji górniczej przy Al. Mickiewicza otwarcie wystawy wytwórczości technicznej w Polsce. Wystawę otworzy Prezydent Rzeczypospolitej. Obrady zjazdu potrwają trzy dni.

DYŻURY LEKARZY 1 czerwca noc: 1) dr. Józef Abend, Rynek podg. 11, tel. 126-37, 2) dr. Antoni Bober, Długa 74, tel. 140-85, 3) dr. Bohdan Fiala, Topolowa 40, 4) dr. Robert Żabiński, Syrokomli 3, tel. 182-68.

VI LOT POŁUDNIWO-ZACHODNIEJ POLSKI im. kpt. Franciszka Żwirki odbędzie się w sobotę 2 i w niedzielę 3 czerwca. W sobotę start o godz. 7 z lotniska aeroklubu krakowskiego w Rakowicach. Trasa lotu: Kraków — Częstochowa — Kielce, Mielec, Sandomierz — Lublin — Zamość — Lwów. Dnia 3 czerwca trasa lotu: Lwów — Krosno — Dębica — Nowy Sącz, Tarnów — Mościce — Nowy Targ — Katowice — Kraków. Na lotnisku rakowickiem między godz. 14 a 18 defilada samolotów. Próba lądowania samolotów w kole. Rozdanie dyplomów, wzlot balonu, pokazy szybowcowe, pociąg szybowcowy, skoki ze spadochronów, loty pasażerskie.

SPRAWY GOSPODARCZE. Posiedzenie komisji dla spraw gospodarczych Rady m. odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. inż. Skoczylasa. Na posiedzeniu tem przyjęto wnioski w sprawie nabycia dla gminy trzech parcel w dz. XXII, które przeznaczone będą na cele rozbudowy miasta w szczególności na urządzenie wylotu ulicy Kalwaryjskiej. Następnie uchwalono sprzedaż dwóch parcel gminnych w dz. IV i XII na cele mieszkaniowo-budowlane. Skolei uchwalono przedłożyć Radzie m. wnioski w sprawie wykonania trwałej nawierzchni w ulicy Krupniczej na odcinku od ul. Karmelickiej do wylotu ul. Dolne Młyny. Przyjęto również plan zabudowania gruntów między torem powyściogowym a ul. Piastowską. Wkońcu komisja przyjęła do wiadomości sprawozdanie z działalności komitetu rozbudowy za czas od 20. XI. 1933 do 16. V. 1934 oraz uchwaliła sprzedaż ośmiu parcel gminnych przy ul. Czarodziejskiej pod małe domki mieszkalne.

ŚWIĘTO SPORTOWE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. W dniu wczorajszym odbyło się doroczne święto sportowe młodzieży wszystkich szkół na boisku K. S. „Cracovii". Trybuny i miejsca przylegające do głównego boiska zapełniły kilkunastotysięczne tłumy młodzieży i publiczności. Na program złożyły się liczne gry sportowe i produkcje gimnastyczne. Najpierw odbyły się gry chłopców, poczem nastąpiły zawody w siatkówkę i koszykówkę. Wygrały w siatkówce państw. seminarjum męskie, w koszykówkę państw. gimn. męskie IX. Ze szkół żeńskich wygrało w zawodach w siatkówkę gimn. S. S. Urszulanek. Dalej odbyły się pląsy łuczników, ćwiczenia w rozbieraniu namiotów, w końcu bieg z przeszkodami i defiladą. Dzień był wolny od nauki szkolnej.

ARESZTOWANIA ENDEKÓW. Jak słychać, w nocy z wtorku na środę policja polityczna przeprowadziła rewizje u szeregu działaczy endeckich w Krakowie, poczem aresztowano około 40 osób. Są to przeważnie słuchacze wyższych uczelni krakowskich.

PRZERWA W DOSTARCZANIU PRĄDU ELEKTRYCZNEGO. W dniu wczorajszym około godz. 11.25 przedpołudniem nagle nastąpiła przerwa w dostarczaniu prądu elektrycznego. Momentalnie światło zgasło, stanęły wozy tramwajowe na wszystkich linjach, oraz ustała praca w warsztatach i fabrykach obsługiwanych prądem elektrycznym. Przerwa trwała kilkanaście minut, poczem tramwaje ruszyły. Powodem przerwy w dostarczaniu prądu elektrycznego był defekt w elektrowni w Jaworznie.

ROZPRAWA DRA PUFFELESA W CZERWCU. Jak już donosiliśmy, werdyktem sędziów przysięgłych w ub. poniedziałek został uniewinniony dr. Puffeles, oskarżony o zbrodnię zdrady głównej. Werdykt ten trybunał jednak zawiesił, a ponowna rozprawa odbędzie się albo 9 albo 14 czerwca przed krakowskim sądem przysięgłych. Termin jeszcze nie jest dokładnie oznaczony, gdyż wchodzi tu w grę rozprawa sprawców mordu w mieszkaniu dr. Nüssenfelda naznaczona na 14-go czerwca. Ponieważ jeden z obrońców dr. Puffelesa, mec. Szumański nie może stawić się na rozprawie 9 czerwca, więc rozprawa dr. Puffelesa odbędzie się prawdopodobnie 14 czerwca a rozprawa o zamordowanie śp. Gancarzówny będzie wcześniej lub po rozprawie dr. Puffelesa. Bronić będą mec. Szumański i dr. Bross, trybunałowi przewodniczyć będzie so. dr. Ostręga.

PRZED DORĘCZENIEM AKTU OSKARŻENIA MORDERCOM Z ULICY POTOCKIEGO. — Akt oskarżenia przeciw sprawcom morderstwa rabunkowego przy ulicy Potockiego 12 został już przez prokuratora dr. Boryczkę wygotowany. — Prokurator dr. Boryczko przesłał ten akt oskarżenia do krakowskiego sądu okręgowego karnego. Akt oskarżenia zawiera kilkanaście stron pisma maszynowego. Zostanie on doręczony w celach więziennych Kazimierzowi Schenkirzykowi, Władysławowi Bobrzeckiemu i Dońcowi. Jak się dowiadujemy, śledztwo policyjne prowadzone w dalszym ciągu doprowadziło do znalezienia na terenie gminy Przegorzały za Kopcem Kościuszki teczkę, w której zbrodniarze unieśli łup z mieszkania dra Nüssenfelda. W obecnej chwili brakuje jeszcze 29 sztuk złotych 20-dolarówek. — Zbrodniarze w więzieniu zachowują się na ogół dosyć spokojnie. Schenkirzyk placze i rozpacza. Dręczą go wyrzuty sumienia. Władysław Bobrzecki jest spokojniejszy, zdaje sobie doskonale sprawę z grozy sytuacji, w jakiej się znalazł. Doniec zachowuje się cynicznie. Stanisław Bobrzecki zapewnia o swej niewinności, zaś Wanat i Fąfara nie czują się upośledzeni — typy rzezimieszków.

ZASYPANY ZIEMIĄ. W czasie wykonywania robót wodociągowych zasypany został ziemią Jan Dubiel (lat 25) robotnik. Doznał on krwotoku. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pierwszej pomocy nieszczęśliwemu, poczem przewiózł go do szpitala. Stan Dubiela jest bardzo poważny.

ROWERZYSTA POTRĄCONY PRZEZ SAMOCHÓD. Szofer autodorożki Nr. 171 u zbiegu ulic Targowej i pl. Zgody, potrącił autem jadącego na rowerze Józefa Gila (lat 18), zamieszkałego przy ul. Gromadzkiej 35. Gil upadł na jezdnię i doznał potłuczeń ręki i nogi, oraz obrażeń klatki piersiowej. Lekarz opatrzył Gila. Rower został uszkodzony.

OTWARTE OKNO UŁATWIA KRADZIEŻE. W nocy onegdaj dostał się nieznany sprawca po wybiciu szyby w oknie do biur kierownictwa państwowych robót meljoracyjnych przy ul. Rybackiej 12. Skradł on tam maszynę do pisania wartości 864 zł. W podobny sposób dostał się nieznany sprawca do sklepu spożywczego Józefa Cieśli przy ul. Lea 90 i zabrał stamtąd towary spożywcze i wyroby tytoniowe wartości 600 zł. Jako sprawców tej kradzieży przytrzymano Jana Wachala (lat 24), od którego część skradzionych rzeczy zdołano odebrać. — Wreszcie przez otwarte okno dostał się nieznany sprawca do piwnicy Wojciecha Marszałka przy Al. 29 Listopada 36, skąd skradł mokrą bieliznę, wartości 300 złotych.

KRADZIEŻ Z WOZU APARATU RADJOWEGO. Józefowi Hyli z Jastkowic (powiat Wadowice) wczoraj przedpołudniem skradziono z wozu na placu Serkowskiego aparat radjowy, wartości 100 złotych. Aparat skradziono w czasie nieobecności Hyli, który na chwilę oddalił się od wozu.

NIEBEZPIECZNI ZŁODZIEJE. Przytrzymano Stanisława Papieża (lat 24) i Piotra Drąga (lat 24) znanych złodziei za kradzież roweru wartości 120 zł. z niezamkniętej komórki Seweryna Mazurka przy ul. Golikówka 31, oraz gołębi na szkodę Józefa Wojtasika przy ul. Wodnej 38. Posądzeni są oni również o kradzież kur dokonaną z komórki Marji Jareckiej, zamieszkałej przy ul. Łanowej 15. — Za kradzież jarzyn aresztowano 21-letniego Stanisława Biecha. Skradł on jarzyny z podwórza na szkodę Karola Uznańskiego, zamieszkałego przy ul. Mazowieckiej 50.

POŁÓW KIESZONKOWCÓW. Schwytano na gorącym uczynku Marcina Nowaka z Woli Duchackiej w chwili, gdy sięgnął ręką do kieszeni pewnego osobnika na Błoniach. — W podobny sposób przytrzymano Florjana Maruszczykę również z Woli Duchackiej, ale na tandecie. — Wreszcie aresztowano Edwarda Strączka i Mieczysława Kowalskiego, znanych złodziei, za kradzież kieszonkową, dokonaną na ul. Florjańskiej na szkodę pewnej kobiety.

—ooo—

CYRK STANIEWSKICH na Błoniach obok boiska KS „Cracovia". Ostatni dzień pobytu. — Dziś w czwartek 31 maja dwa ostatnie przedstawienia o godz. 4.15 popoł. i 8.30 wieczór zamknięcie.

—ooo—

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro komedja satyryczna L. H. Morstina „Rzeczpospolita poetów". W sobotę po cenach zniżonych „Romans". — „Halka", opera St. Moniuszki, w wydaniu wileńskiem dana będzie w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem po cenach najniższych. W partji tytułowej wystąpi primadonna opery lwowskiej p. M. Kopaczyńska, w innych pp.: Kisielewska, Romanowski, Woźniak, Kruszewski, Syroczewski.

ZESPÓŁ TEATRU „NOWA KOMEDJA" W KRAKOWIE. Warszawski zespół teatru „Nowa Komedja" z pp.: Stefanem Jaraczem i Marją Modzelewską na czele, przyjeżdża w przyszłym tygodniu do Krakowa i na scenie teatru miejskiego odegra głośną komedję M. Hemara pod tytułem „Firma".

W KRAKOWSKIEJ ROZGŁOŚNI POLSKIEGO RADJA wygłoszony zostanie jutro w piątek referat z cyklu „10 minut o teatrze" pióra Wiesława Goreckiego: „Rozmowa z Polyhymnją" (uwagi o krakowskiej operze).

TEATR DOŚWIADCZALNY „CRICOT" w Domu artystów (pl. św. Ducha 5) wystawia w piątek, sobotę i niedzielę widowisko Józefa Jaremy „Zielone lata". Początek o godzinie 9'30.

„WESOŁE BAJKI" IRENY SZCZEPAŃSKIEJ. W sobotę 2 czerwca o godzinie 4 popołudniu w sali Bolońskiego (Rynek główny 34 I piętro) opowiedzą wesołe bajki znanej literatki krakowskiej Ireny Szczepańskiej p. Marja Biliżanka, reżyserka teatru dla dzieci Bagatela, oraz 10-letnia recytatorska Roma Manberówna. Dzieci! przyjdźcie na wesołe bajki, świetnie się ubawicie! Ograniczenia w wieku niema, bo i starsze dzieci zaznają miłej uciechy i rozrywki.

ODCZYTY i ZEBRANIA

KRAKOWSKIE KOŁO TNSW (ul. Gołębia 6, II piętro). odbędzie zwyczajne posiedzenie w sobotę 2 czerwca o godzinie 19 z okazji stulecia wydania „Pana Tadeusza". Program: 1) odczyt prof. Uniw. Jagiell. Stanisława Pigonia pod tytułem „Słońce nad Soplicowem"; 2) sprawy bieżące, wnioski i zapytania. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

SPORT

AUSTRJA—KRAKÓW. Dzisiaj na boisku Wisły odbędą się zawody Austrji z reprezentacją Krakowa. Drużyna gości składa się z najlepszych zawodników stolicy naddunajskiej. Drużyna krakowska będzie musiała dołożyć usilnych starań, by sprostać tak potężnemu przeciwnikowi. Jakkolwiek klęska czeka ją niewątpliwa, niemniej chodzi o to, by stała się ona honorową i odpowiadającą wysokiej klasie i poziomowi sportowemu.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

KLUB SPRAWOZDAWCÓW PARLAMENTARNYCH. We wtorek odbyło się w gmachu Sejmu walne zgromadzenie Klubu sprawozdawców parlamentarnych. Prezeską wybrana została ponownie przez aklamację p. Zofja Osbergerowa („Gazeta Warszawska"), a wiceprezesem redaktor Wiewiórski („Kurjer Poranny").

PRZMUSOWE USUNIĘCIE STRAJKUJĄCYCH Z FABRYKI „PERKUN" W WARSZAWIE. — W poniedziałek o godzinie 13 przed fabrykę silników sp. akc. „Perkun" zajechały trzy samochody, w tem dwa pancerne, z oddziałem policjantów w hełmach, uzbrojonych w karabiny. Nadto przybył oddział policji konnej. Policjanci weszli do hali fabrycznej, usuwając z niej znajdujących się tam bez przerwy od 7 bm. 162 strajkujących robotników. Usunięcie odbywało się w spokoju. Wszyscy robotnicy dobrowolnie opuścili fabrykę, która następnie zamknięto.

TASIEMKA SPARALIŻOWANY NIE MOŻE PÓJŚĆ DO WIĘZIENIA. W tych dniach miał rozpocząć odsiadywanie wyroku sądowego były radny Warszawy, członek „frakcji rewolucyjnej", Łukasz Siemiątkowski, skazany na dwa lata więzienia w głośnej sprawie band terorystycznych na placu Kercelego. Do władz sprawiedliwości wpłynęło w bieżącym tygodniu podanie obrony „Tasiemki", poparte świadectwami lekarskiemi, o odroczenie kary. Jak się okazuje, Siemiątkowski został przewieziony do szpitala wobec groźnego stanu zdrowia. Siemiątkowski jest napół

sparaliżowany, gdyż wytworzył mu się na tle sklerotycznem guz na mózgu, wymagający trepanacji czaszki. Poza tem jest chory na miażdżycę. Obrona prosi o wstrzymanie wykonania kary, aż do zupełnego wyzdrowienia.

PROCES BYŁEGO SĘDZIEGO ŁOPATTY o pobieranie łapówek rozegrał się przed sądem apelacyjnym w Warszawie. W pierwszej instancji Łopatto zasądzony został na trzy lata więzienia, apelacja zniżyła mu karę na 2 lata, z czego potrąca się rok aresztu śledczego. Prośbę obrony o wypuszczenie zasądzonego na wolną stopę sąd odrzucił.

KATASTROFA SAMOCHODU STRAŻY POŻARNEJ. Na szosie Tomaszów—Brzeziny wydarzyła się katastrofa samochodowa. Szosą jechał wóz strażacki, na którym znajdowało się kilkunastu strażaków, agitatorów sanacyjnych. W pewnej chwili samochód, chcąc wyminąć nadjeżdżający z przeciwnej strony motocykl, poślizgnął się i wywrócił do rowu. Dwóch strażaków odniosło ciężkie kontuzje, pozostali zostali lżej ranni.

Uwolnienie Seitzaitow.

Wiedeń, 30 maja. Śledztwo przeciw wybitnym członkom partji socjalno-demokratycznej jak Seitzowi, Dannebergowi, Koernerowi i innym, oraz przeciw wielu członkom partji zostało umorzone, wobec czego przystąpiono do zwolnienia aresztowanych. Podobne zarządzenie wydane zostało także w innych miastach Austrji. Jak z kół poinformowanych donoszą, śledztwo wstrzymane zostało z powodu braku podstaw do wytoczenia członkom partji socjalno-demokratycznej skargi o zdradę stanu.

—ooo—

Wymowa cyfr wyborczych

REFLEKSJE PO „LWOWSKICH WYBORACH"

(Od korespondenta „Naprzodu")

Główna komisja wyborcza ogłosiła „ratyfikowane" wyniki głosowania niedzielnego na radnych miasta Lwowa. Cyfry są przejrzyste i wymowne i wystarczy przyglądnąć się bliżej, a wyłazi z poza nich gruba, prymitywna i brutalna robota.

Z obliczenia tych cyfr okazuje się, że na 200 tysięcy wyborców sanacja dostała już poprawionych i doglosowanych masowo przez hjeny 43.077 głosów, a więc „zaufanie" wyraziło jej zaledwie 22 procent uprawnionych do głosowania. Jeśliby liczyć podaną ilość głosujących na 90 tysięcy, — (frekwencja — jak widać — była minimalna), to i wtedy okaże się, że sanacja nie dostała nawet połowy oddanych w urnach wyborczych głosów. Opierając się na takiem w wymownych cyfrach okazanem zaufaniu zagarnęła 45 mandatów; 1 mandat wypadł dla BB już na niespełna tysiąc głosów.

Do sanacyjnego zwycięstwa doliczyć należy jeszcze 11.819 głosów ludności żydowskiej, która w dzielnicy żydowskiej głosowała masowo na listę sanacyjno-sjonistyczno-żydowską. Sjoniści i żydzi asymilatorzy dostali swoich 16 gwarantowanych mandatów, tutaj więc wystarczyło na 1 mandat niespełna 800 głosów.

Wedle tych samych obliczeń socjaliści już po odliczeniu skradzionych, sfałszowanych i unieważnionych głosów, idących w tysiące (w trzech okręgach lista socjalistyczna była unieważniona), dostali 11.690 głosów. Zdobyli 5 mandatów. Na 1 mandat socjalistyczny (!) wypada około dwa tysiące dwieście głosów.

Jak widać z powyższych obliczeń ładna była geometrja wyborcza, ale arytmetyka pp. Strońskich, Przygodzkich i ich wykonawców okazała się jeszcze lepsza.

Jak nie robiono sobie „skrupułów" z obliczeniami głosów, dowodzi najlepiej sprawa z mandatem ukraińskim. Ponieważ wybory zrobiono aż za dobrze, a Ukraińcom grożono, że jeśli nie pójdą we wspólnym sanacyjnym bloku, to nie dostaną ani jednego mandatu — to też ani jednego mandatu w wyborach nie dostali. Po tem przyszły jednak refleksje i przeprowadzono w XVIII okręgu wyborczym zadziwiającą... korekturę.

Wedle pierwszych ogłoszeń w okr. XVIII uzyskali dwa pierwsze mandaty sanatorzy, trzeci socjalista tow. Hausner, czwarty mandat znowu sanator, niejaki Stawniczy. Dzielnik wyborczy wynosił 1090 głosów. W „ratyfikowanem" obliczeniu okazało się, że lista ukraińska uzyskała 1275 głosów, odebrano więc mandat p. Stawniczemu (dostanie za to zapewne inne odszkodowanie) a mandat przyznano nieznanej zresztą osobistości w życiu ukraińskiem, p. Stawczakowi.

W ten uproszczony sposób sprawiedliwości stało się zadość, a Lwów, liczący conajmniej 40 tysięcy mieszkańców narodowości ukraińskiej dostał swoją aż tak liczną reprezentację. A tyle było krzyku i hałasu na afiszach kombatantów i polskiego komitetu wyborczego nr. 1, ażeby ratować zagrożony Lwów przed nową okupacją ukraińską. I w tej nacjonalistycznej demagogji sanatorzy potrafili dogonić i prześcignąć endeków.

Tak zrobiono we Lwowie wybory. Wybory te przypomniały wspomnienia wyborów badeniowskich, o których starsi lwowscy robotnicy zaczynają mówić jak o sielance. Komedja została skończona. Pozostanie tylko wymowa cyfr a ta świadczyć będzie na zawsze jako ciężkie oskarżenie i policzek. Dla kogo, wiadomo.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

ZMIANY W MINISTERSTWIE SKARBU I W BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Warszawa, 30 maja (tel. własny „Naprzodu"). „Wieczór Warszawski" donosi, że w niedługim czasie nastąpi dymisja wiceministra skarbu p. Jastrzębskiego, który stał na czele monopolów państwowych. Mówią także o dymisji prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego generała Góreckiego, którego miejsce ma zająć były premjer p. Janusz Jędrzejewicz.

MASOWA REDUKCJA URZĘDNICZEK POCZTOWYCH

Warszawa, 30 maja (tel. własny „Naprzodu"). Z dniem 1 czerwca otrzyma wymówienie 500 urzędniczek poczty, telegrafu i telefonu. Zapowiedź tej masowej redukcji wywołała przygnębiające wrażenie.

ZAMIERANIE FABRYK

Warszawa, 30 maja (tel. własny „Naprzodu"). Z dniem 1 czerwca nastąpi w jednej z największych fabryk warszawskich, „Parowozie" redukcja reszty 300 robotników, pozostałych z poprzednio zatrudnionych 1500. Fabryka ma być zamknięta na czas nieograniczony.

MENNICA W WIĘZIENIU

Warszawa, 30 maja (tel. własny „Naprzodu"). W więzieniu w Płocku wykryto mennicę fałszywych pieniędzy. „Dyrektorem" mennicy był Czesław Rakowski, odsiadujący 4 lata więzienia za fałszowanie 50-groszówek i 1-złotówek. Przy rewizji w warsztatach więziennych znaleziono gipsowy odlew 50-groszówek, przygotowany stop na odlew itd.

DOLAR

Warszawa, 30 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5ś28 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'27 zł.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 30 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej dłuższe przemówienie wygłosił angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon, który podobnie jak wszyscy dotychczasowi mówcy wskazał na powagę sytuacji międzynarodowej. Po chronologicznem omówieniu wszystkich ważniejszych wydarzeń w kwestji rozbrojenia w ciągu ostatnich 6 miesięcy, które zdaniem mowcy nie dały żadnej nowej podstawy do osiągnięcia porozumienia. — Simon podkreślił, że dalsze rokowania dyplomatyczne, podjęte z powodu wystąpienia Niemiec z konferencji rozbrojeniowej, nie rokują powodzenia i dlatego należy ich zaniechać. Mowca wskazał, że sytuacja jest zbyt poważna, aby można było przejść nad nią bez poważniejszego zastanowienia się nad znalezieniem wyjścia. Najważniejszą rzeczą jest doprowadzenie do porozumienia między stanowiskiem Francji a Niemiec, co jest rzeczą trudną z powodu niemieckich żądań dozbrojeniowych.

ZAKAZ WYWOZU BRONI DLA WOJUJĄCYCH

Genewa, 30 maja. Rząd angielski zawiadomił Ligę Narodów, że Wielka Brytanja przyłącza się do zakazu wywozu broni i amunicji do Boliwji i Paragwaju.

ZGON ADMIRAŁA TOGO

Tokio, 30 maja. Admirał japoński baron Togo zmarł dziś rano w 87 roku życia. Był on podczas wojny rosyjsko-japońskiej naczelnym dowódcą floty japońskiej, która w maju 1905 pod Cuszimą pokonała flotę rosyjską. Uchodził on w Japonji za bohatera narodowego. Na wiadomość o śmierci admirała Togo zebrała się rada ministrów, celem omówienia ceremonji pogrzebowej. Admirał Togo chorował od dłuższego czasu na raka krtani.

LOTNICY FRANCUSCY PRZELECĄ AMERYKĘ

Nowy Jork, 30 maja. Bohaterscy lotnicy Codos i Rossi oświadczyli, że zamierzają podjąć nowy lot długodystansowy. Zamierzają oni lecieć bez lądowania przez Meksyk do San Francisco a możliwie nawet do Kanady.

8 OFIAR KATASTROFY SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO

Nowy Jork, 30 maja. Podczas przymusowego lądowania samolotu pasażerskiego linji United Airway w pobliżu Bethel w stanie Connecticut aparat uległ strzaskaniu, przyczem pilot i 7 podróżnych odnieśli ciężkie rany.

POŻAR LASÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 30 maja. Między górami Adirondack a jeziorem Saranac w stanie nowojorskim szaleje gwałtowny pożar lasów, którego pastwą padło dotychczas 10 tysięcy hektarów wartościowego drzewa budulcowego. Pożar zniszczył też szereg osad ludzkich oraz zagraża dwu wsiom. Donoszą także o wielkich pożarach, jakie szaleją w lasach kanadyjskich w stnach Manitoba i Ontario, gdzie również wyrządzone zostały wielkie straty.

WYCIECZKI TUR

—o—

WYCIECZKA NA SŁOWACZYZNĘ

Wycieczka na Słowaczyznę odbędzie się w tym roku według niemal całkowicie nowej marszruty, mianowicie: wyjazd z Warszawy 1 lipca wieczorem do Zakopanego, z Zakopanego przez doliny Kościeliską i Tomanową przełęcz do doliny Cichej i leśniczówki w Podbańskiej pod Krywaniem. Stamtąd do Szczyrbskiego jeziora i do miasteczka Poprad Velka, dalej autobusem do Lodowej Groty Dobszyńskiej, doliną Straceną do miasteczka Dobszyna i przez Pleszyniec do niezwykłej piękności, niedawno otwartej wspaniałej groty Domica. Następnie zwiedzenie Krasnej Horki (zamek i mauzoleum Andrassych) i do miasta Koszyce. Zwiedzenie słynnych wąwozów Słowacki Raj, następnie przez Smokowiec, ramię Łomnicy i Rakuską Czubę do Zielonego Stawu Kiezmarskiego. Powrót do Zakopanego przez przełęcz pod Kopą, dolinę Jaworową i Łysą Polanę. Wycieczka będzie trwała dwanaście dni, koszty bez pożywienia dla członków TUR 85 złotych (nieczłonkowie płacą 90 zł.). Prowadzą tow. N. Zarembina i poseł K. Czapiński. Bliższe szczegóły niebawem. Informacje: sekretarjat TUR w Warszawie (ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. 595-03) od godziny 9 do 3.

—ooo—

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

—o—

Z IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W KRAKOWIE

We wtorek 29 maja b. r. wieczorem odbyło się plenarne posiedzenie Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie pod przewodnictwem p. prezesa Tadeusza Epsteina. Licznie zgromadzeni radcowie przyjęli gorącemi oklaskami prezesa Izby, który po długiej chorobie powrócił do zdrowia, a temsamem do czynnej pracy w samorządzie gospodarczym.

Na wstępie posiedzenia wiceprezes Izby p. inż. Seifert złożył sprawozdanie z działalności Związku Izb przemysłowo-handlowych R. P. i Izby krakowskiej w zakresie reformy ustawodawstwa socjalnego. Wicepr. Seifert stwierdził, że wydana w ciągu ub. roku ustawa o scaleniu ubezpieczeń społecznych wraz z szeregiem rozporządzeń wykonawczych została przez cały przemysł i handel przyjęta jako nowe poważne obciążenie. Jeszcze silniej obciążenie to wystąpiło po wydaniu szeregu rozporządzeń wykonawczych, na których redakcję Izby przemysłowo-handlowe nie miały sposobności wywrzeć wpływu.

Dalej poruszano sprawę zmian technologicznych w przedsiębiorstwie powodujących zmiany klasy i kategorji niebezpieczeństwa. Referat w tym kierunku objęła Izba krakowska i opracowała projekt memorjału. W dyskusji nad sprawozdaniem wicepr. Seiferta przemawiali r.: inż. Adelman, Ehrenpreis i dr. Zimmermann, wykazując szeregiem przykładów trudności i obciążenia, jakie życie gospodarcze obecnie w dziedzinie ubezpieczeń społecznych odczuwa.

Po udzieleniu odpowiednich wyjaśnień przez referenta zebranie plenarne przyjęło sprawozdanie wicepr. Seiferta jednomyślnie do wiadomości.

Następnie st. ref. Izby dr. Oberlender referował projekt ustawy turystycznej i zmiany proponowane przez komisję turystyczną Związku Izb do tej ustawy. Wkońcu wiprez. Kwiatkowski przedstawił wniosek na nadbudowę gmachu Izby krakowskiej o dwa piętra z funduszu emerytalnego urzędników i części rezerw izbowych. Zebranie plenarne jednomyślnie udzieliło prezydjum upoważnienia do przygotowania planów, kosztorysu i wykonania tej nadbudowy.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Rzeczpospolita poetów".
Piątek: „Rzeczpospolita poetów".
Sobota: „Romans".

KINOTEATRY

Adria: „Eskadra straceńców".
Apollo: „Miłość w Szanghaju".
Atlantic: „Szalona noc w Zoo".
Bagatela: „Grzech jednej nocy".
Dom żołnierza: „Dama kamieljowa"
Muzeum: „Czemp".
Promień: „Każdemu wolno kochać" (Adolf Dymsza).
Słonko: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
Sztuka: „Baroud" i „Czeluskin".
Świt: „Nad przepaścią".
Uciecha: „Czibi".
Wanda: „Maskarada miłości".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 31 maja

8.00: Audycja poranna. 9.00: Nabożeństwo. 10.00: Procesja Bożego Ciała w Krakowie. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Feljeton wiejski z Warszawy. 14.15: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 14.30: Gramofon: pieśni Niewiadomskiego. 15.00: Gawędy podhalańskie p. Wł. Doruli. 15.20: Koncert ze Lwowa. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Mecz piłkarski Wiedeń—Lwów ze Lwowa. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Na Helu". 17.15: Muzyka ludowa z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Numer idzie". 18.40: Chór Juranda z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Skrzynka pocztowa inż. Stanisława Broniewskiego. 19.30: Gramofon: „Ekstaza" Skriabina. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Feljeton z Warszawy: „Precz, precz smutek wszelki". — 21.17: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Gramofon: foxtroty. 23.00: Muzyka taneczna. 23.30: Wiadomości meteorologiczne.

Piątek 1 czerwca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon: Debussy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Gramofon: piosenki. 12.55: Dziennik południowy. 15.05: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.20: Godzina muzyki lekkiej. 16.20: Przegląd wydawnictw. 16.35: Koncert solistów z Warszawy. 17.30: Odczyt z Warszawy: „Przełom majowy". 17.50: Odczyt z Warszawy: „O szkolnictwie technicznem i rzemieślniczem". 18.10: Gramofon. 18.55: Odczyt: „Pisarze Zakopanego: Witkiewicz, Malczewski i Choromański" — wygłosi dr. Zbigniew Grabowski. 19.10: Rozmaitości. 19.15: „10 minut o teatrze". 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Warszawy. 22.00: Gramofon: muzyka hiszpańska 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 2 czerwca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert z Warszawy, wiadomości meteorologiczne i dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze i chwilka strzelecka. 15.35: Kronika harcerska. 15.40: Audycja dla chorych. 16.05: Odczyt: „O zawodzie lekarskim" — wygłosi dr. Władysław Medyński. 16.20: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.35: Koncert z Warszawy. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Konsolidacja wewnętrzna i jej przejawy w poszczególnych dziedzinach narodu i państwa". 17.35: Reportaż z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.05: „Co się dzieje w świecie" — dra Jana Reguły. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Recytacje poezyj. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.30: Koncert muzyki hiszpańskiej z Madrytu. 21.30: Skrzynka techniczna. 21.45: Gramofon: pieśni hiszpańskie. 22.00: Audycja regjonalna z Poznania. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KONFERENCJA WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ORAZ PREZYDJÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 1 czerwca o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ ORAZ ZWIĄZEK DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ zostały z dniem 24 maja przeniesione z ul. Dunajewskiego 5 na plac Matejki 8 (wejście z ul. Kurniki 1, parter, lokal sklepowy). Godziny urzędowania od 9 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 7 wieczorem (tel. 122-94).

—ooo—



W sobotę dnia 9 czerwca 1934 r. o godz. 4-tej popołudniu odbędzie się w lokalu Drukarni Ludowej w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego L. 5

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Drukarni Ludowej

w Krakowie, Spółki z o. o.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego Nadzw. Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu Drukarni i Rady Nadzorczej z działalności.
4. Wnioski i interpelacje.

ZARZĄD

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.